Nr. 1. Lwów, dnia 5. Października 1880. **Rok VII.**

Wychodzi co 2. niedzieli.

Przedpłata wynosi we Lwowie: rocznie 2 złr., półr. 1 złr., kwartalnie 50 ct. wal. austr.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem: rocznie 2 złr. 26 ct., półrocz. 1 złr. 13 ct., kwartalnie 57 ct. wal. austr.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GŁOS WOLNY

Przedpłatę i inseraty przyjmuje Wydawnictwo **„Głosu Wolnego"** we Lwowie, Rynek l. 27.

Należytość insercyjną oblicza się po cenie najumiarkowańszej.

Przedpłatę najkorzystniej jest posyłać za przekazem pocztowym.

„Rznij prawdę o resztę nie pytaj!"

Od Wydawnictwa.

Po odpokutowaniu za przestępstwo prasowe kary czteromiesięcznego więzienia, postanowiłem wydawać nadal „Głos Wolny," zostając jak przedtem wierny tegoż dewizie: **„Rżnij prawdę o resztę nie pytaj."**

Szanownych przedpłacicieli czasopisma „Głos Wolny" wobec których jako wydawca, z powodu wyż nadmienionego, nie mogłem się wywiązać z przyjętych na się zobowiązań, przepraszam najusilniej, a licząc na ich wyrozumiałość, sądzę, że mię w tej mierze uważać zechcą za wytłómaczonego.

Jan Śliwiński.

Lwów, dnia 2. października 1880.

Połowiczne i na egoizmie niektórych państw europejskich oparte zażegnanie chwilowe sprawy Wschodniej, zaczyna w skutkach okazywać się nie zbyt zbawiennem, skoro musiało narazić Europę na nowe kłopoty, z pewnością ani przez zbombardowanie, ani też przez zajęcie Dolcigno przez Czarnogórców, ubić się nie dające. Kongres berliński, na którym dyplomacya europejska miała w imię zasad ludzkości, zająć się losem południowych Słowian i wyswobodzić ich z jarzma wstecznego muzułmaństwa, doprowadził na razie do demonstracyi flot, zanim następnie ucywilizowana Europa przyjść raczy lub przyjść będzie musiała do przekonania, że państwo Ottomańskie nie ma racyi bytu w Europie. Zaiste dziwnem wydać się musi zdrowemu rozsądkowi, ludzkiemu owe zachowanie się ucywilizowanej Europy w sprawie tureckiej, gdyż wysilanie się jej, celem podtrzymywania przedstawicielki wandalizmu azyatyckiego a względnie Turcyi nieładem stojącej, żadną miarą za czyn zgodny z postępem i z pojęciami moralności społecznej uważać nie można, zwłaszcza, że owa nierządem stojąca Turcya, rabunkiem nabyła ziemie południowych Słowian.

Sięgnijmy pamięcią w przeszłość a przypomniemy sobie czas, odkąd datuje się panowanie Turków w Europie. Następnie rzućmy okiem wzdłuż i wszerz takowej, śledząc za kulturą turecką, a niewątpliwie nawet największy wróg prawdy przyznać będzie musiał, że pomimo tylu wieków panowania swego w Europie, Turcya pozostała zupełnie obcą cywilizacyi, a nie dbając ani o rozwój moralny ni materyalny państwa, li w haremach widziała całe swe szczęście a w nierządzie dającym sposobność do wszelkich nadużyć, upatrywała źródło swej pod względem materyalnym egzystencyi.

Ale pomimo, że Turcya przedstawia się ucywilizowanej Europie jako potwór zgnilizną moralną ziejący, jednak pod pozorem utrzymania równowagi europejskiej, jakiś czas podtrzymuje dyplomacya ucywilizowanej Europy konającą Turcyą przy życiu.

Z jednej strony przestrach przed panslawizmem a z drugiej uśmiechające się do państw europejskich korzyści zabezpieczenia swego handlu na Wschodzie i inne, stoją na przeszkodzie utworzeniu się państwa federacyjnej Słowiańszczyzny południowej, która zdaniem naszem na dłuższy czas zabezpieczałaby równowagę i pokój Europy, aniżeli sztuczne poparcelowanie państwa Ottomańskiego i podział takowego między powołanych i niepowołanych sukcesorów.

Że podobne podtrzymywanie konającej Turcyi przy życiu, za pomocą dyplomatycznego pirzma, może wreszcie doprowadzić zgłaszających się o sukcesyą do nieporozumienia, o tem każdy z śledzących bieg sprawy Wschodniej jest aż nadto przekonany, jak niemniej i o tem, że nieporozumienia te mogą przybrać szersze rozmiary i w końcu wywołać wojnę europejską, której zdaniem naszem, nie tylko Austrya lecz tembardziej jeszcze Niemcy, życzyćby sobie jej nie powinny, albowiem pierwsza po doznanych klęskach wojennych niemniej wskutek przeobrażeń państwowych stosónków, drugie zaś wskutek klęsk wywołanych zwycięstwami nad potężną i zamożną obecnie Francyą, potrzebują i to koniecznie, co najmniej z dziesięć lat pokoju.

Wobec podobnego zapatrywania się naszego, nie liczymy na zapowiedzianą przez prasę austryacką i niemiecką, rychłą wojnę między Rossyą a Austro-Węgrami wszcząć się mającej, a to pomimo istnienia najserdeczniejszych stosunków między Austryą a cesarstwem Niemiec, gdyż w takim razie nie znalazł by się ani jeden mąż stanu potężnej i zamożnej Francyi, któryby dla odwetu za Sedan, nie doradzał jej sojuszu z Rossyą.

Cokolwiekbądź wyklaruje się z zamięszania w sprawie Wschodniej, Polacy muszą się zachować rozsądnie, nie dając się użyć za ślepe narzędzie do obcych celów i w tej mierze rozsądek i sumienie nie dozwoli im poświęcić dobrowolnie jakiejkolwiekbądź ofiary, jak za czasów Napoleona I. albowiem, jeżeli czują się być uprawnionymi do żywienia nienawiści do Rządu rossyjskiego, za ignorowanie ich praw historycznych, toż z drugiej strony nie mają najmniejszej podstawy rozsądnej, do bawienia się w romansy z Niemcami, kierowanemi ręką ciężką dla Polski żelaznego kanclerza.

Jeżeli Niemcy za pośrednictwem przebiegłego swego kanclerza przymilają się Austryi, to nie dla innej przyczyny, jak tylko dla tej, by uzyskawszy przyjaźń tej ostatniej, salwować swą skórę od straszliwego swędzenia, na które wiatr ze strony Francyi wiejący, od niejakiego czasu ją naraża.

Oprócz nieuniknionego odwetu Francyi, trapi cesarstwo Niemiec zmora socyalistyczna, która mimo energii i przezorności żelaznego kanclerza, z każdym dniem niemal staje się dokuczliwszą i bardziej niebezpieczną, wzmagając się co raz to silniej i co raz to silniej podkopując rozwielmożniony absolutyzm rządu pruskiego a tem samem osłabiając militaryzm cesarstwa Niemieckiego.

Jeżeli tedy i te czynniki w rachubę wziąć zechcemy, natenczas nie będziemy potrzebowali dziwić się, gdy nas Europa zawiadomi, jeżeli już nie o trójcesarskiem przymierzu, to przynajmniej o nader a nader ścisłej i szczerej przyjaźni byłego trójcesarskiego przymierza.

Lecz w takim razie i my polacy, tak bardzo rozlubowani w narowie używania szkieł różowych, do patrzania na sprawy narodu polskiego, doznać musimy rozczarowania, i po raz już sami nie wiemy który, skompromitować się w obec pięciu zmysłów zdrowege rozsądku ludzkiego, w rażącym serwilizmie widzi groźne poniżenie godności obywatelskiej, godności narodowej i hańbę poniżającą godność człowieka. A że do podobnego serwilizmu zdolni jesteśmy czasami, tego mamy dowody z niedalekiej nas przyszłości.

Rzecz dziwna, że po tylu cierpieniach moralnych i materyalnych i po tylu doznanych zawodach żywionych nadziei, zawsze nasza natura polska lubi wierzyć w trwałość pięknokolorowych baniek mydlanych. Za lada powiewem wiatru w przestworze świata dyplomatycznego, pierwsi my rozkoszujemy w puszczonych ludom różnobarwnych bańkach mydlanych i gonimy za niemi z prądem wiatru, w kierunku jak zwykle karkołomnym, narażając siebie i naród nie tylko na pośmiewisko, ale częstokroć na słusznie zasłużoną wzgardę narodów, umiejących uszanować godność swą narodową. Ale my wj chwilach ogólnego szału narodowego, zapominany o rozsądku, godności i przykrych następstwach podobnych zapomnień.

Sprawy narodowe.

Nie masz pod słońcem naiwniejszego narodu, jak naród galicyjsko-polski, ale też i lekkomyślnością się kierującego nie znajdziesz pod słońcem podobnego polakowi galicyjskiemu. Wprawdzie u nas polaków w ogóle pojawiła się ciężka choroba „demonstracyomanią" zwana, która wpływając na nasz charakter drażliwy, wyrabia z nas rodzaj ludzi, nie zupełnie zdradzających posiadanie pięciu zdrowych zmysłów rozsądku ludzkiego.

Tej to więc chorobie zawdzięczamy nasze niepowodzenia i tak częste przeliczania się w rachubach galicyjsko-polskiej polityki, ale mimo to, zostajemy jak mur stali zasadzie hołdowania urojeniom, niezłamanemu uporowi, zaprzeczaniu faktycznego stanu rzeczy, a przedewszystkiem i nadewszystko hołdowaniu demonstracyom, które obficiej jak kiedykolwiek zakwitły na gruncie galicyjskim.

I tak: grzebiemy popioły jakiegoś zasłużonego w narodzie męża, wyprawiamy przy tej okazyi demonstracyą, jak zwykliśmy mówić: dla Europy czyli dla jej dyplomacyi; odprawiamy jakie rocznice na pamiątkę jakiegoś ważniejszego faktu z historyą narodu naszego złączonego zaraz dają się słyszyć głosy, za wyprawieniem demonstracyi dla Europy; stawianie pomników dla ludzi w literaturze polskiej zasłużonych, szukać należy także w chęci wyprawienia demonstracyi; nawet przyjęcie najrzadszych i najpożądańszych Gości, polega właściwie na wyprawieniu demonstracyi przeciw Rossyi dla Europy.

I tak demonstrujemy od przeszło stu lat bez przestanku, przedemonstrowawszy zdrowy rozsądek, a korzyścią tych ustawicznych demonstracyj jest nasza czemraz niższa wartość materyalna i moralna.

Stawiamy pomnik poecie Karpińskiemu wydając na ten cel znaczny grosz w drodze publicznych składek zebrany, a nie pamiętamy o tem, że nie masz funduszu stypendyjnego dla uczniów i uczennic szkół ludowych wiejskich; chcemy chłopka ruskiego obznajomić z rzewnością pieśni; „Kiedy ranne" zapominając o tem, iż nic zabraknie w takim razie tych, którzy tego przez nas wywyższonego i pomnikiem w Kołomyi wyposażonego Franciszka Karpińskiego, przedstawią obywatelowi z pod słomianej strzechy wraz z pamiętnikiem przez tegoż napisanym i wskażą mu stronicę w tej księdze, gdzie poeta nasz zapisał ku trwalszej nad kamień pińczowski pamięci ludu — krwawe igrzyska magnatów polskich, na myśl którychto igrzysk, krew człowiekowi ścina się w żyłach. Dajemy przy sposobności pobytu monarchy objady dla chłopka i pijąc z nim podówczas razem, na znak naszej żywionej dlań miłości, całujemy się z nim w buzię, ale nie pamiętamy o tem, że w r. 1872 kiedy powzięto myśl zbierania w drodze publicznej składek na fundusz oświaty ludowej, to ta polska lud kochająca szlachta i z nim w pyski się całująca, ale tylko podczas bankietu, dla demonstracyi podczas pobytu cesarza, w ogrodzie Jezuickim we Lwowie urządzonym, usunęła się od udziału w składkach na cel powyższy, a nawet drwiła z podobnego postanowienia średniej klasy społeczeństwa polskiego. To też chłopek sobie na owym bankiecie porządnie podjadł, podpił i przy muzyce „Harmonia" nawet i podskoczył, ale gdy wyszedł śmiać począł się z nas poczciwców a osobliwie z braci Szlachty, która na 25 lat i to warunkowo, bo li podczas pobytu Monarchy, przyznaje się do brata w siermiędze i całuje tego, w dzień bankietu obywatela, a po bankiecie mudia — strzeliście w pyski, zaznajomione przedtem z dłonią szlachecką.

Do ludu naszego potrzeba nie na bankietach, ale we dworze szlacheckim na wsi przemówić uczciwie, z serca i szczérze; trzeba w nim rzeczywiście uznać najmłodszego brata swego, o którym dwór szlachecki chyba tyle wiedział, że miał obowiązek odrabiać ongi pańszczyznę i stanowić jego niejako żywy inwentarz roboczy. Lecz nietylko potrzeba wymaga należytego wywiązania się z obowiązku wobec ludu, ale co ważniejsze i dla naszej sprawy narodowej niezbędne: musimy raz uporządkować nasz stosunek do rusinów, których nawoływaniem na unią lubelską, nie przerobimy jak się pokazuje na rusinów naszego kroju.

Należąc do tej kategoryi ludzi, którzy rzeczywistość zwykli jako taką uznawać, a wiedząc znów z drugiej strony, że zaprzeczanie praw istniejącemu narodowi tylko bardziej draźni jego uczucia i poczucie godności narodowej; nareszcie nie cierpiąc z zasady narzucającej się siłą mocą nieproszonej opieki obcych, uważamy za najstosowniejsze pozostawić rozwój spraw ruskich czuwaniu samymże rusinom, nie wtrącać się bynajmniej do ich języka, nie zarzucać im jakichś myśli zdradzieckich i nie wmawiać w nich, że gwałtu prą do moskali; w ogóle żądać dla rusinów tych samych praw, jakich my żądamy dla siebie, a jeżeli mamy się mięszać w sprawy ruskie, to tylko w sposób doradczy, jako brat do brata, lub sąsiad do sąsiada. Jeżeli rusini jednej partyi błądzą, to ich z bezdroża wyprowadzić mają rusini innych partyj, które istnieją w Galicyi i prowadzą spór same między sobą, zatem zbytecznem jest mięszanie się nasze i to w sposób niejako rozkazujący i dla tego jako taki nader draźniący rusinów, których przyjaźń jest nam bezwarunkowo potrzebną, ba nawet konieczną.

Jeżeli prawdą jest, iż pod względem cywilizacyi stoimy wyżej od rusinów i jeżeli niemniej jest prawdą, że rusini nie stanowią jak polacy narodu; jeżeli ów naród ruski datuje się dopiero, jak zwykliśmy twierdzić, od Stadiona, to go tolerancyą naszą i niesprzeciwianiem się naszem zachciankom jego, tem prędzej w organizm nasz wcielimy.

Jeżeli atoli sprzeciwiać się będziemy rozwojowi ich języka, narzucając im prawo używania w piśmiennictwie ruskiem li ludowego języka; jeżeli każde ich odrębne a z naszem dywergujące zapatrywanie nazywać będziemy — moskiewskiem; jeżeli tych co jawnie mienią się być rusinami, staraniem naszem wyłączymy od udziału w sejmach, a zamiast nich wybierać będziemy politycznych urzędników, jak n. p. c. k. starostów; jeżeli ich stowarzyszenia na celu oświatę ludu mające, bezpodstawnie denuncyować będziemy o knowanie spisków przeciw Austryi na rzecz Rossyi i t. d. natenczas o lepszej doli naszej i mowy być nie może.

Wiemy z matematyczną pewnością, iż bardzo a bardzo wiele dobrze myślących polaków są tegoż samego co i my przekonania, lecz dla braku cywilnej odwagi, publicznie z niem wystąpić nie mogą, być może dla tego, żeby ich nie okrzyczano moskalofilami. Ponieważ patryotyzm galicyjsko-polski dla Polski tyle korzyści przynosi co różnojęzyczność przy budowie wieży babilońskiej, przeto nie wiele nań reflektujemy, a co się tyczy patryotyzmu austryacko-polskiego czy polsko-austryackiego, o tym prawdę mówiąc wiemy tylko z opowiadania drugich, lecz odnośnego rozporządzenia ministeryalnego, polecać mającego ten patryotyzm, nasza redakcya jeszcze nie otrzymała, zatem, aż do formalnego ogłoszenia tegoż, nie ma obowiązku podlegać jego zasadom.

Słówko o teraźniejszej Radzie miejskiej.

Odkąd Rada z łona „Łączności i Zgody" wyszła, rozpoczęła żywot swój pracą, dla dobra gminy poświęcić się mającą, odtąd zawistne jej czynnościom żywioły, dokładają wszelkich a wszelkich usiłowań, by ją na każdym kroku w czynnościach paraliżować, ośmieszać i wobec opinii publicznej poniżyć.

Zdawałoby się ze stosunkami miasta naszego nie obznajomionym, że w skład obecnie sprawującej obowiązki swe Rady miejskiej, weszli ludzie, osobliwie z obozu „Łączność i Zgoda", którzy nie mają nic a nic spólnego z rozsądkiem, z pojęciem człowieka posiadającego mowę a nie porozumiewającego się za pomocą giestykulacyi, ruszania rąk lub nóg, poprostu mówiąc: wyeliminowani z Rady nowéj członkowie starej rady, po części z sierdzenia się, po części z żalu za utraconym powabem, jaki im tytuł radnych nadawał, lub też dla innych mniejszej lub większej wagi pobudek, posiłkowani przez niektóre dzienniki lwowskie, szamocą się na wsze strony, jakby uchowaj Boże w napadzie obłąkania zmysłów, myśląc, że przez podobną taktykę, dla kompromitowania nowéj Rady obmyślonej, dobiją się napowrót krzeseł radzieckich i połączonych z temiż korzyściami materyalnemi i moralnemi.

Obznajomieni po części z zasadami obozu „Łączność i Zgoda" rozumi się z czasów przedwyborczych, nie możemy w tych zasadach dopatrzyć nic zdrożnego i wobec rozsądku, ani politowania ni śmiechu godnego, inaczej bowiem musianoby wydać całéj stolicy, któréj większość wolnych obywateli wyborców dzisiejszą Radę wybrała, rodzaj świadectwa ubóstwa moralnego, skoro wiemy, iż właśnie zasady wyznawane przez obóz „Łączność i Zgoda" wywarły wpływ przekonywujący na sumienie wyborców, według którego głosując, byli jak wiemy z rezultatu skrutynium, w imponującej większości.

Bo i cóż można odkryć zdrożnego lub śmiesznego w podobnéj zasadzie: by do Rady miejskiej wybierać ludzi godziwych i zaufaniem współobywateli się szczycących i znanych z rozsądku; by nie tylko z śródmieścia ale i z przedmieść przypuścić o ile można, lecz w stosunku naturalnym, przedmieszczan o powyższych cnotach, do Rady miejskiej, aby się i przedmieszczanie w życie publiczne wdrażali i sprawami publicznemi się zajmowali; słowem, ażeby stolicy a zatem i krajowi przysporzyć przezto zastęp inteligencyi, zdolnej do pracy około publicznego dobra poświęcanéj.

Nie przedstawiano ani szerzono o ile nam wiadomo takiej zasady: ażeby zostawszy radnym zapisać się do jakiego towarzystwa przemysłem się zajmującego; należyć w niem do rady nadzorczej z prawem pobierania tantiemy i jako członek dywidendy, a zarazem starać się o to, ażeby podobne towarzystwo zostało gminnym dostawcą kostek kamiennych lub kamienia do szutrowania dróg, i żeby na tej dostawie wychodziło tak, iżby i tantyemę i dywidendę się otrzymać mogło. O takich i tym podobnych zasadach nie miano prawić w obozie „Łączność i Zgoda" i zdaje się, iż właśnie dla tej przyczyny, wygląda ten obóz w oczach dobrze zasłużonych w ekonomii „des böhmischen Zirkels" mężów sfer wyższych, iż radni tego obozu, na arenie politycznej, nie mając tej co oni rutyny, nie potrafią jedno sumienie podzielić na dwoje, nie podołają dwom panom jak oni wiernie służyć, a nawet nie okażą na tyle sprytu, by opokę na kamień doborowy i do

szutrowania drogi zupełnie przydatny awansować, i tę jako trwały kamień gminie sprzedawać.

Widzimy tedy, że skład teraźniejszej Rady miejskiej obmyślany w całości przez obóz „Łączność i Zgoda“, którego lista kandydatów w całości się utrzymała, o ile nam się zdaje, odpowiada wymogom spraw miasta i że nowozaciężni do pracy publicznej mężowie, dają dowody interesowania się sprawami gminy i okazują w tym względzie pożyteczność swą w Radzie, a to przez energiczne, rozsądne i sumienne wykonywanie swych obowiązków.

Za podobne postępowanie członków nowej Rady miejskiej, nie należy tak mocno złośliwie napadać, ani wykluczonym z Rady praojcom miasta, ni też wielce poważnemu dziennikarstwu, które wobec konieczności uznania rozsądku ludzkiego, nie może i nie powinno kierować się uprzedzeniem.

Narzekają malkontenci na zbytnią gadatliwość niektórych radnych, przez co nie zawsze może Rada miejska podołać załatwieniu spraw na porządku dziennym posiedzeń jéj będących Nie wchodząc w téj mierze w ocenienie wartości dłuższych lub krótszych przemówień poszczególnych członków Rady miejskiej, nadmienić musimy jednakże, że lepiej nad niejedną sprawą dłużéj pogadać czyli pomówić, aniżeli przez wzgląd na szybkie wyczerpanie porządku dziennego posiedzeń Rady miejskiej, narażać gminę na kłopoty i ponoszenie przeciężonych wydatków znacznych, jak n. p. budową kanału na Grodeckiem spowodowanych, za co ale nie tej lecz przeszłej Radzie gmina ma podziękować a osobliwie tym od urzędowania radnych usuniętym panom, którzy tak straszliwie się na teraźniejszą Radę sierdzą, po prostu dlatego, że w niej nie zasiadają i ze skutkiem swych zasad ekonomicznych praktycznie w niej zastosowywać nie mogą.

Lecz i gadatliwość niektórych radnych teraźniejszej Rady, czasami uwzględnić wypada. Bo cóż oni są winni temu, że dawniejsza Rada wraz z swoim prezydentem ówczesnym, pozwoliła konnej koleji we Lwowie kursować na przestrzeni, za jej właśnie urzędowania wbrew wymogom kontraktu z gminą zawartego i ku szkodzie ruchu publicznego ztramwajonej? Jeżeli więc dawniejsza Rada a względnie jej wybitni członkowie, wraz z swoim prezydentem mogli rozumi się z dobrego serca, popełniać tego rodzaju błędy, dla czegóż gadatliwość dobrego serca nowej Rady a względnie owych gadatliwych radnych, nie ma tych błędów wytykać i to nie dla kompromitowania gospodarki starej Rady, jeno dla uchylenia złego.

Widzimy tedy, że na nową Radę miejską, którą dzięki „Łączności i Zgodzie“ miasto otrzymało, nie ma powodu poważne dziennikarstwo lwowskie w spółce z mężami powyżej scharakteryzowanymi godzić pociskami, a chyba jeden „Głos Wolny“ mógłby jej zarzucić grzech równający się pierworodnemu, iż ta właśnie Rada miejska, za którą pod sztandarem łączności i zgody dobra wiara wyborców stolicy walczyła, zamiast przyświecać całej prowincyi i służyć jej za wzór pod względem zachowania jedności w działaniach publicznych, zaraz na początku żywota swego podzieliła się na dwa obozy. Nie chcemy na razie rozpisywać się bliżéj o powodach rozdwojenia żywiołów Rady miejskiej, gdyż przekonani jesteśmy, że rozsądek i sumienie ludzi godziwych, w Radzie zasiadających, po dokładnem rozmyślaniu nad sprawą przyznać musi, że dzielenie Rady miejskiej na koła i kluby jest rażącą niedorzecznością, kompromitującą obywatelstwo stolicy i złe światło rzucającą na nasz patryotyzm narodowy.

Dla tego też nawiasowo wspomniawszy o obozach Rady miejskiej, nie wahamy się odwołać do sumienia, rozsądku i patryotyzmu radnych miasta Lwowa, ażeby raczyli zadosyć uczynić położonemu w nich zaufaniu wyborców stolicy, którzy ich obdarzyli mandatami do Rady miejskiej a nie do jakichś tam kół czy klubów, reprezentujących koterye, a nie jak Rada całą stolicę i jej obywatelstwo. Żywimy tedy nadzieję że twórcy zawiązującego się czy już zawiązanego Koła, w skład którego weszli przedewszystkiem zabytki poprzedniej Rady, raczą zastosować się do §. 23 statutu miasta Lwowa jak niemniej i do powyższych uwag naszych, i jak zawiązali tak też i rozwiązać zechcą tak zwane Koło Rady miejskiej.

Kronika.

Interpelacya. Mieszkańcy Grodeckiego zapytują niniejszem p. Prezydenta miasta, a wrazie nieobecności tegoż, p. Wiceprezydenta: „co się stało z sprawą odwodnienia Grodeckiego, w której skutkiem przyjętego na posiedzeniu Rady miejskiej wniosku ś. p. radnego Karola Hroboniego, miał teraźniejszy Prezydent miasta odnieść się do Wysokiego c. k. Namiestnictwa, ażeby, dla powagi Sprawiedliwości, prawomocnym wyrokom w tej mierze zapadłym stało się zadosyć, przez zmuszenie Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej, do bezzwłocznego wykonania przezeń lub też na koszt tegoż — odwodnienia Grodeckiego, co powinno było jeszcze za poprzedniej Rady i poprzedniego Prezydenta nastąpić?“ Ponieważ trzy miesiące mamy od śmierci radnego Hroboniego, a p. Prezydent wedle brzmienia powołanego wniosku naglącego miał z czynności swej w tym względzie zdać sprawę na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej, przeto przypominamy się Jego pamięci z prośbą, o łaskawe zadosyć uczynienie swemu obowiązkowi.

Były prezydent miasta Lwowa, będący równocześnie płatnym funkcyonaryuszem kolei lwowsko-czerniowieckiej, sam to poświadczyć może, że poszkodowani skutkiem zawodnienia Grodeckiego, toczyli z koleją długi proces, który ich o znaczne koszta przyprawił. Tymczasem sprawa odwodnienia Grodeckiego, nawet ze względów sanitarnych bardzo pożądana, utkwiła w biurach ratusza lwowskiego, zkąd dotąd trudno ją wydobyć, pomimo, że wygraną została przez poszkodowanych Grodeczan. Wprawdzie dzięki radnemu poprzedniej Rady, pełniącemu podówczas jak i obecnie obowiązki płatnego inspektora kolei czerniowieckiej, wybudowano z wielkim kosztem krwawego grosza gminnego kanał wzdłuż części ulicy grodeckiej, lecz ten na odwodnienie grodeckiego w okolicy dworca kolei czerniowieckiej wcale nie wpływa, gdyż do tego miejsca nawet trąba drewniana, dla złej niwelacyi przestrzeni pod budowę kanału użytej, daną być nie mogła.

Dr. Michał Gnoiński prezydent miasta Lwowa ustępuje z swej posady a na jego miejsce stawiają kandydaturę Dr. Marcelego Madejskiego posła sejmowego i adwokata krajowego. Dr. M. Gnoiński skutkiem podeszłego wieku i nadwątlonych sił fizycznych, mimo najszczerszych chęci służenia sprawom stolicy, nie może bez narażenia swego zdrowia sprawować obowiązki prezydenta miasta o stutysięcznej ludności. Spokojnie jednak będzie mógł wypoczywać po doznanych trudach i znojach w pracy około dobra stołecznego grodu, albowiem następca jego, w osobie Dra Marcelego Madejskiego przeznaczony, podoła wywiązać się godnie z położonego w nim zaufania. Serdecznie więc żegnamy D-ra M. Gnoińskiego a witamy D-ra M. Madejskiego, życząc mu szczęśliwego powodzenia na stanowisku prezydenta miasta Lwowa.

Komisya dla spraw czyszczenia miasta i utrzymania porządku, zechce łaskawie poczynić stosowne kroki, ażeby konie kolei konnej, przeznaczone dla przyprzęgu do wozów tramwajowych pod górę Grodeckiego, nie lokowano w uliczce ślepej gdzie szkółka dziewcząt się znajduje i takową ze względów na utrzymanie czystości niemniej sanitarnych, ustawicznie bo codziennie nie zanieczyszczano i nie przysparzano gminie większych kosztów, ztąd na rubrykę utrzymania czystości nieodzownie wynikających, lecz żeby choć te koszta kolej konna a nie gmina ponosić miała.

Stroje polskie. Nie rychło będziemy mieli sposobność oglądania tego licznego zastępu wiarusów w pełnych strojach polskich, jak podczas przyjazdu cesarza widzieć można było z „głównej trybuny“ naprzeciw tryumfalnej bramy kolejowej zbudowanej. Z pomiędzy tak znacznego zastępu polusów przecież jeden z nich najbardziej zwracał oczy wszystkich na siebie. Był to pan Jędrzej Mokrzycki rzeźnik i obywatel miasta Lwowa, który frapował widzów i strojem i dziarską miną swą o swobodnych ruchach ciała, a patrząc nań w chwili kiedy poprawiał pasa lub bakier na głowie, myślałeś, że widzisz na scenie ś. p. Jana Nep. Nowakowskiego w „Zemście“ Fredry. Rzeczywiście, iż on jeden wyglądał malowniczo, gdyż i serce karabeli u boku jego radować się musiało, czując silną rękę pana swego, która w razie potrzeby nie tak łatwo by omdlała, gdyby damascenką władać poczęła.

Wystawa cieszyńska przekonała wiedeńskich szewców, że co do wyrobu obówia damskiego, nie tak łatwo im konkurować z lwowskim szewcem p. Szymonem Amałowiczem. Lecz jak z jednej strony cieszy nas, że rękodzielnictwo lwowskie zaczyna przez podobnych panu Amałowiczowi wyrabiać sobie dobrą sławę i po za rogatkami Lwowa, tak z drugiej strony szanować należy charakter szewców niemieckich, iż, jak nam naoczni świadkowie opowiedzieli, sami przyznali wyższość nad sobą panu Szymonowi Amałowiczowi.

Stowarzyszenie im. Kaczkowskiego odbyło dnia 16. września b. r. walne zgromadzenie, przy nader licznym udziale członków stowarzyszenia. Na miejsce pana Płoszczańskiego prezesem obrany został ks. Pawlików, gdyż p. Płoszczański z powodu nadwątlonego zdrowia i licznych swych zajęć, pomimo gorącego życzenia stowarzyszonych, bezwarunkowo oświadczył, iż nadal godności prezesa piastować nie może. Znamy p. Płoszczańskiego, redaktora „Słowa“ ze Stowarzyszenia właścicieli realności m. Lwowa, w którem należał do Rady nadzorczej i do Wydziału honorowego Sądu obywatelskiego i możemy tyle powiedzieć, że na swem stanowisku był wzorem dla drugich a co najważniejsze, że nigdy ani słówkiem nie napomknął o swych tendencyach politycznych, tylko pracował w kierunku statutem wskazanym z korzyścią dla stowarzyszenia właścicieli realności, których szacunek zjednał sobie. Należy mu się przyznać wielką zasługę, iż ongi zaniedbaną bursę stauropigiańską podniósł do zakładu wzorowego, gdzie biedni uczniowie z troską rodzicielską są pielęgnowani, jak może w żadnym z podobnych zakładów. Czy wybór ks. Pawlikowa odpowie życzeniu ogólnemu tego z góry przewidzieć trudno, chociaż liczne głosy umiarkowanych rusinów odzywają się z żalem za byłym prezesem i twierdzą, że Stowarzyszenie im. Kaczkowskiego wiele na ustąpieniu z prezesowstwa p. Płoszczańskiego ucierpieć może.

Curiosum. Do czego zdolną jest przewrotność jezuityzmu, niechaj za przykład służy fakt następujący. W roku 1879 zmarła w miesiącu październiku pewna wdowa, zostawiwszy u pewnego szlachcica pewną sumkę na rzecz spadkobierców. Prócz tego kazała taż sama za życia swego, lecz już na łożu chorobą złożona, owemu szlachcicowi na rzecz jej wnuka złożyć do depozytu sądowego dwa listy gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego po 500 złr. a. w. opiewające. Cóż robi ów pan Szlachcic? Oto składa te dwa listy na 1000 złr. wartości jako dar od siebie, zastrzegając sobie dopokąd żyje pobieranie odsetek, które już małoletniemu zakwestyonował i uniemożliwił mu dalsze uczęszczanie do szkół, jakkolwiek obowiązał się był nieboszce dać temu wnukowi aż do dojścia pełnoletności, przyzwoite kompletne utrzymanie. Szlachcic ten znany jest jeszcze i z tej dobrej strony, że po roku 1849 denuncyował młodych wojskowych i unieszczęśliwiał ich, wydając się niedoświadczonym za dobrego patryoty polskiego, a gdy w ten sposób, podstępem, wyzyskał ich dobrą wiarę, natenczas robił zaraz jak akta świadczą donos, by skompromitowanego władze ścigały. Ojciec pokrzywdzonego a syn zmarłej, dla niekompromitowania rodziny tego niegodziwego człowieka odniósł się do niej, by ohydę podobną wpływem swojem zażegnać nieomieszkała, gdyż tu hańba i kryminał grożą kuzynkowi, za zatajenie deponowanej sumy i takie zarządzenie listami na 1000 złr. opiewającymi procz przywłaszczenia rzeczy w sposób karygodny.

Od administracyi.

Pojedyńczych numerów „Głosu Wolnego“ można nabyć w głównych trafikach.

JĘDRZEJ PASZKO

przy ulicy Syxstuskiej l. 19 we Lwowie zaszczycony na wystawie krajowej rolniczej i przemysłowej w roku 1877 **„medalem zasługi"** poleca wyroby pracowni swej stelmaskiej, ręcząc za doborowy materyał wystały, jakoteż za trwałe i umiejętne wykonanie roboty.

Poleca przedewszystkiem zbudowane w swej pracowni trwałe lekkie oraz podług najnowszych fasonów wykonywujące sie powozy karety, faetony, załubnie, tarantasy, wózki eleganckie i t. p. po cenach najumiarkowańszych i pod gwarancyą. Niemniej za dopłatą przyjmuje w zamian powozy używane za nowe, jakoteż podejmuje się wszelkich reperacyj powozowych.

Warstaty wyrobów bednarskich
JÓZEFA JANKOWSKIEGO

przy ulicy Lindego l. 3 we Lwowie

zaszczyconego na wystawie krajowej rolniczej i przemysłowaj w roku 1877 **„medalem zasługi"** wykonywa ze znajomością fachową wszelkie w zakres bednarstwa wchodzące wyroby, z materyałów doborowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuję obstalunki na wszelkiej objętości kufy, kadzie, beczki; urządzam **„Kühlstocki"** i wykonywam takowe sumiennie i punktualnie na czas umówiony, a zatrudniając w warstatach swych ludzi zdolnych, fachowych, jedynie i wyłącznie moja firma we Lwowie, może podjąć się wykonania zamówień w większych rozmiarach, bądź to z prowincyi, bądź też z prowincyj zakordonowych pochodzących.

Z szacunkiem
Józef Jankowski.

Warstaty wyrobów powozowych i robót kowalskich
MICHAŁA MICHALSKIEGO

przy ulicy Mydlarskiej pod l. 4. we Lwowie

zaszczyconego na wystawie krajowej rolniczej i przemysłowej w roku 1877 **„medalem zasługi"** za wyrób powozów i załubeń, poleca Obywatelstwu krajowemu wyroby swego warstatu, a to: karety, faetony, w ogóle powozy wszelkie, eleganckie tak zwane kuczerfaetony, załubnie różnych fasonów i t. p., które wykonywa pod gwarancyą z doborowego materyału, z fachową znajomością ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych, czego dowodem są łaskawe względy, którymi go łaskawie zaszczyca Wysoka Szlachta i obywatelstwo innych stanów.

Kucia koni niemniej wykonania wszelkich reperacyj powozowych oraz wykonania wszelkich robót w zakres kowalstwa wchodzących, dalej wymiany za dopłatą powozów używanych za nowe, podejmuje się po cenach przystępnych i umiarkowanych i uskutecznia takowe na czas umówiony.

Największy Magazyn
obówia damskiego i męskiego
wyrobu krajowego
SZYMONA AMAŁOWICZA

we Lwowie, Rynek l. 9. kamienica Arcybiskupa.

Odszczególniony na wystawach krajowych a w tym roku na wystawie Cieszyńskiej **„Wielkim medalem srebrnym"** dziękując za dotychczas okazywane mu względy Obywatelstwa krajowego poleca się i nadal takowym żywiąc przekonanie, iż wyroby jego pracowni wobec najwybredniejszego gustu, pod względem elegancyi uzyskać muszą uznanie a to tembardziej, ileże są wykonane sumiennie i z najdoborowszego materyału trwałego, z najgustowniejszą elegancyą paryską, a przecież po cenach sumiennie umiarkowanych.

LEOPOLD WARCHAŁOWSKI
budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca

upoważniony przez c. k. władze rządowe

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — **murarskie, ciesielskie, stolarskie, kamieniarskie** i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysy — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincyi.

Oraz poleca swój warstat wyrobów więźb dachowych, schodów wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materyał.

Zamówienia przyjmuje: kancelarya, Plac kapitulny Nr. 2. I. pięt. we Lwowie.

Warstat mechaniczny
dla wyrobu i reperacyj maszyn i narzędzi rolniczych
Józefa Zinkiewicza

przy ulicy Grodeckiej l. 27 we Lwowie

poleca Wysokiej Szlachcie i Szanownej P. T. Publiczności wyroby swej fabryki, a to: wszelkich systemow młócarnie kieratowe i ręczne, młynki do czyszczenia zboża, wialnie, siewniki, sieczkarnie, pługi poprawnej konstrukcyi i w ogóle wszelkie wyroby w zakres podobnych warstatów wchodzące.

Chcąc iść na rękę Obywatelstwu trudniącemu się uprawą roli i produkcyą ziemiopłodów i należąc sam do takowych, dołożyłem wszelkich starań, ażeby warstat mechaniczny mej firmy odznaczał się sumiennem i umiejętnem wykonaniem wyrobów powyższych, po cenach dla rolników jak najniższych i żeby wyroby te odznaczały się od innych, przedewszystkiem praktycznem ulepszeniem, a uzyskawszy ku temu celowi zupełnie i pod każdym względem odpowiadającego kierownika technicznego warstatu, w osobie zaszczytnie znanego pana **Jana Kruka,** mam zaszczyt oświadczyć, iż odbieram liczne dowody uznania pożyteczności mej fabryki, bowiem z miejsc różnych, które bądź to sprowadziły sobie wyroby mej fabryki lub też zażądały wykonania reperacyj maszyn rolniczych, otrzymuję podziękowania pisemne, za sumienne, umiejętne, praktyczne i o połowę niemal tańsze jak gdzie indziej, wykonanie robót warstatowi mechanicznemu mej firmy powierzonych.

Z szacunkiem
JÓZEF ZINKIEWICZ.

MAGAZYN I PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH
JANA GORECKIEGO

przy ulicy Kopernika l. 7 we Lwowie

poleca wyroby swoje, zaszczytnie znane z trwałości i doborowego materyału oraz eleganckiego wykonania, podług najnowszych żurnali i po cenach umiarkowanych. Uskarbiwszy sobie zaszczytne uznanie Szanownej P. T. Publiczności i Jej łaskawe względy, polecam się i nadal takowym dokładając z mej strony starań, by pod każdym względem godnie wywiązać się zobowiązań na się przyjętych.

Z szacunkiem
Jan Gorecki.

Trainer-Stall und Gestütsmeister,

auch im Pferdekuriren bewandert, sucht ein weiteres Unterkommen mit bescheidenen Ansprüchen. Sollten einige hohe Herrschaften hierauf reflectiren, so bitte unter Adresse:

H. FREYER
in Przemyśl
„post restante."

Wydawca i redaktor: **Jan Śliwiński.** Z drukarni Instytutu Stauropigiańskiego.